GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 46. W Czwartek dnia 23. Lutego. **1843.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 15. Lutego.

Ukazem Najwyższym, wydanym Najświętsz. Synodowi 17(29) z. m., Najłaskawiéj rozkazano: Arcybiskupowi Warszawskiemu Antoniemu, być Metropolitą Nowgorodzkim, Petersburskim, Estońskim i Finlandzkim, tudzież Archimandrytą Alexandro-Newskiéj Ławry Stéj Tróycy i Członkiem Najświętszego Synodu. — Reskrypt Najwyższy z d. 19(31) z. m.: «Najprzewielebniejszy Metropolito Nowgorodzki i Petersburgski Antoni! Przy nieustannéj Mojéj uwadze na znane Mi Wasze zasługi, postanowiłem okazać Wam nową oznakę Mojéj ufności w obecnéj porze, kiedy Prawosławny Kościół Rossyjski utracił niezapomnianego swego Hierarchę, Metropolitę Serafima, w pokoju spoczywającego w Bogu po długoletnich trudach w służbie dla kościoła i ojczyzny. Poruczywszy pieczołowitéj troskliwości Waszéj byłe pod jego rządem dyecezye z umieszczeniem Was w godności Metropolity, niewątpliwą mam nadzieję, że Wy, idąc śladem tego niezmordowanego obrońcy dawnych ustaw Powszechnego Kościoła, okażecie się godnym jego następcą i błagam gorliwie Boskiego Arcy-Pasterza, aby ukrzepił siły wasze na święty cel Wam przełożony. Przesyłając Wam biały kłobuk z krzyżem z kosztownych kamieni, polecam się Waszym modłom i zostaję na zawsze dla Was przychylnym. Na originale własną J. C. Mości ręką podpisano: — Mikołaj.«

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Lutego.

Dzisiaj rano głoszono, że Pan Hermandez, sprawujący interesa Hiszpanii w Paryżu, wczoraj wieczorem, nie postawszy od dwuch tygodni w ministeryum spraw zagranicznych, konferencyę z Panem Guizotem odbył. Wyprowadzono stąd wniosek, że układy z Hiszpanią pomyślniejszy obrót wzięły. Obawa względem Algieru, obecnie naraz znikła. Abdel-Kader znowu się do gór cofnął i spokojność, jak się zdaje, wszędzie wróciła. Moniteur algerien z dnia 5. powiada: »Wiadomości z głębi kraju są zaspakajające. Generał Changarnier, który d. 3. do Milianach powrócił, pokoleniom na zachód od tego miasta dotkliwe zadał straty i należycie je skarcił za udział w rokoszu. Xiążę Aumale d. 3. do Medeah przybędzie, wykona-

wszy wprzód razzię przeciw Ouland-Aanteur, działającym w porozumieniu z Emirem. W całéj wschodniéj części prowincyi Algier panuje zupełna spokojność i targi nasze we wszelkie potrzeby opatrzone. Generał Gubernator, w pochodzie swoim na żadne trudności nie natrafia.«

Podług doniesień prywatnych z Tulonu, na warsztatach tamecznych największa panuje czynność, spowodowana przez pilne rozkazy ministra marynarki. Część okrętów, które obecnie uzbrajają, do wzmocnienia wyprawy do wysp Markezyjskich przeznaczoną być ma. Wyprawa ta znaczniejszą będzie, aniżeli od razu sądzono; dzieje się to z powodu wiadomości, że admiralicya angielska uzbrojenie flotty nakazała, mającéj zająć gruppy wysp w bliskości Archipelagu Markezyjskiego leżących. Oprócz tego pomnożą liczbę okrętów krążących nad brzegami Afryki dla przytłumienia handlu niewolnikami.

W Izbie Deputowanych ministeryum z powodu sposobu, jakim paragraf adressu tyczący prawa rewizyjnego tłómaczy, interpellować zamyślają. Zdaje się, że interpellacye te przedewszystkiem przez pewne frazesa, które się ministrowi spraw zagranicznych wymknęły, i przez artykuły gazet angielskich, spowodowane zostały. Słychać, że P. Guizot z reprezentantami rozmaitych gazet angielskich w Paryżu i z niektóremi redakcyami w Londynie w bezpośrednich związkach zostaje. Wszystkie te zdarzenia razem wziąwszy wywołały postanowienie, które w Izbie Deputowanych wkrótce do skutku przyprowadzą. W Izbie Parów podobny powzięto projekt. Jest tam niejaki Pan Boissy, o którym dawniéj już wspomnieliśmy, posiadający więcéj pieniędzy aniżeli jeniuszu, ale mimo to wielkiego nabawiający kłopotu Prezesa téj Izby, Pana Pasquier. Co moment do porządku go wzywać trzeba a wycieczki jego przeciw ministeryum równie są nieprzyzwoite, jak nierozmyślne. Oprócz tego martwi on Pana Pasquier przez to, że Izbę często rozśmiesza. I tą razą wystąpi z interpellacyami względem prawa rewizyjnego i spraw hiszpańskich. Zdaje się, że wielu kollegów jego przy tém go wspierać zamyśla, a tak rzecz ta mogłaby dla ministeryum stać się niebezpieczną. Chcą koniecznie od Pana Guizot żądać deklaracyi, dla czego pód względem poprawki prawa rewizyjnego inaczéj w Izbie Parów a inaczéj znowu w Izbie Deputowanych sobie postąpił.

Z dnia 14. Lutego.

Monitor umieścił dziś następujący artykuł, mogący służyć za oświadczenie, że zatargi z Hiszpanią załatwiono: »Rząd królewski domagał się od rządu hiszpańskiego odwołania obwinień, z jakiemi dawniejszy Szef polityczny w Barcelonie, Pan Gutierrez, przeciw Konsulowi francuzkiemu, Panu Lessepsowi, wystąpił. Madrycka Gazeta dworska z dn. 10. b. m. zawiera owo odwołanie w formie pisma ministra wojny do Ministra spraw wewnętrznych, którego ostatni paragraf brzmi jak następuje: »W skutek tego rząd N. Królowéj, zawsze sprawiedliwie i bezstronnie działający, oświadczyć musi, że twierdzenie szefa politycznego nie było z prawdą zgodne, i że takowe opierało się niezawodnie na samych wieściach, rozsiewanych przez uciekające z Barcelony osoby, — wieściach, zbitych w skutek rozpoznania rzeczy z strony Generał-Kapitana.«

Większa część dzienników tutejszych nie objawia jeszcze zdania swego o danèm przez rząd hiszpański zadosyć uczynieniu, i chce pierw całą treść artykułu w madryckiéj Gazecie dworskiéj poznać. Dzienniki legitymistyczne nie są bynajmniéj zaspokojone pośredniem zadosyćuczynieniem, jakie w korrespondencyi między dwoma ministrami hiszpańskiémi upatrzyć trzeba. National natomiast, gorliwy zwolennik Espartery, zadosyć uczynienie takowe za zupełne poczytuje.

Pierwsze kollegium obiorcze w Beauvais musi wyznaczyć nowego deputowanego w miejsce Margrabiego Mornaja, który przez dwa kollegia obiorcze miasta tego obrany, wybór drugiego przyjął. Przy piérwszém, wczoraj odbytém przegłosowaniu, żaden z kandydatów potrzebnéj nie otrzymał większości, ale większa część głosów padła na kandydatów opozycyi. Dziś odbędzie się drugie przegłosowanie.

Kuryer francuzki zawiera następującą wiadomość, dotąd nigdzie jeszcze nie potwierdzoną: »Wczoraj opowiadano sobie w sali obrad, że Hrabi Molé utworzenie nowego ministeryum poruczono. Członkami tego nowego ministeryum wymieniano głośno PP. Billaulta, Salvandego, St. Marc Girardina, Ducosa, Vivie-

na, Marszałka Valée i Peleta de la Lozère. Krążą jeszcze i inne listy; ale w tém się wszyscy zgadzają, że teraźniejsze Ministeryum wkróttce upadnie.«

Giełda z dnia 14. Lutego. — Już przeszło od tygodnia byli przemyślnicy zupełnie spokojni co do zachodzących między Francyą a Hiszpanią nieporozumień; wiedzieli oni, że zatargi te na drodze pojednawczéj załatwić się dadzą. Dla tego też artykuł madryckiéj Gazety dworskiéj nie wywarł na renty żadnego wpływu. Cena ich o drobnostkę się tylko podniosła i ruch w czynnościach był mały.

Z Paryża, dnia 14. Lutego.

Margrabia Boissy poczytał za rzecz dogodną odroczyć raz jeszcze zapowiedzianą przez siebie interpellacyą względem różnicy, jaką spostrzegł w mowie Pana Guizota o wzajemném prawie rewizyjném w pałacu Luxemburgskim, i pałacu Bourbońskim. Przyczyny téj odwłoki, na którą opozycya bardzo niechętném spogląda okiem i przeciw któréj mocno sarka, szukać należy, podług zapewnień przyjaciół ślachetnego Para, w obawie, żeby Ministeryum odwołując się do następujących obrad nad tajnemi funduszami, nie unikło na teraz wszelkiego sprawozdania i téj chwilowéj pomyślności za zupełne zwycięztwo nie uznało. Z tegoto jedynie powodu, podług zapewnienia, zaniechał Pan Boissy swego zamiaru, bo w czasie obrad nad tajnemi wydatkami niezawodnie go ziści.

Kollegium obiorcze w Chalons sur Saone, które pierwiastkowo Generała Margrabiego Thiarda do Izby deputowanych obrało, po stanowczém oświadczeniu się tegoż za innym okręgiem, mianowało zastępcą swoim Pana Bastide, głównego Redaktora Nationala. Globe, który nieraz interessa rządu przez swoję nieco zanadto brutalną otwartość i przez brak taktu w każdym względzie, w miejsce przysłużenia się tymże, mocno kompromituje, w tych słowach o wyborze w Chalons przemawia: »Z Panem Bastide wstępuje do Izby rzeczpospolita, nienawiść przeciw rządowi królewskiemu; Pan Bastide wprowadza zaburzenia czerwcowe, kwietniowe i majowe do pałacu Bourbońskiego; z Panem Bastide wchodzą do Izby polityczni zbrodniarze, królobójcy, których obroną zajął się National, i których opiekunem się ogłosił; z Panem Bastide przychodzi nakoniec do Izby pamięć Marata, Dantona, Robespiera i nadzieja przyszłości, która znowu zburzone ołtarze tychże wystawi.« Wysłowienie się w téj charakterystyce polityczn̄éj roli Pana Bastide jest niewątpliwie stronnicze, przesadzone i dla tego fałszywe, ale zaprzeczyć nie można, że mianowanie Pana Bastide deputowanym jest wypadkiem, mającym w pewnym względzie nie małe znaczenie. Izba nie miała dotąd żadnego członka barwy Nationala, i dziennik ten miał często przyczynę do wynurzenia swojéj niechęci ku reprezentantom jego stronnictwa w pałacu Bourbońskim, którym, zdaniem jego, demokratycznéj sprężystości i republikańskiéj surowości brakowało. Spodziewać się należy, że Pan Bastide postara się o uniknięcie błędów, które tak często swoim teraźniejszym kollegom wyrzucał. Jeżeli przecież Pan Bastide nie ma nadzwyczajnego daru wymowy, a do téj chwili nie ma żadnego powodu do przypisywania mu tegoż, Izba mu zapewne rzadko głos zabrać pozwoli, a tém mniéj jeszcze zechce mu prawdziwy wpływ przyznać.

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Lutego.

Od dość dawnego czasu rzadko wspomniano o kuszeniu się zniechęconego stronnictwa w Irlandyi, o zniesienie unii; teraz zaś znowu O'Connell formalnie z tém wystąpił, zapowiadając na radzie gminnéj w Dublinie, że za dwa tygodnie w imieniu tegoż w parlamencie o zniesienie unii wniesie.

Na giełdzie tutejszéj poszły w górę papiery portugalskie, a to w skutek pogłoski, że Lord Aberdeen miał dać polecenie Posłowi angielskiemu w Lizbonie zakończenia jak najprędzéj układów względem traktatu handlowego, którymto środkiem mają skłonić rząd portugalski do zrzeczenia się dotychczasowego systematu ociągania. Na wiadomość jednak o wybuchu rewolucyi w Porto spadły owe papiery o 2 pC. *)

Kapitan brygu, który onegdaj z Odessy do Londynu zawinął, Pan Stephens powiadał, że d. 18. Stycznia przed południem, gdy okręt cieśninę Gibraltarską przebywał, z odległéj na 12 minut cytadeli hiszpańskiéj 24 funtową kulą do niego wystrzelono, i ta w przednią część

*) O tym buncie w Porto doniesienie będzie w jutrzejszym Numerze.

okrętu uderzyła. Kapitan i dwóch jego ludzi stali właśnie przy sobie tylko na 4 do 5 stóp od miejsca, gdzie kula uderzyła. Tém tylko postępek cytadeli usprawiedliwia, że jeszcze bandery swojéj nie był wywiesił, ale dodaje, że okręt jeszcze się wprost cytadeli nie znajdował, i że właśnie sternik wywieszaniem bandery był zatrudniony, gdy wystrzał nastąpił.

O wysłowieniu się Lorda Brougham pod względem stósunków między Anglią a Francyą powiada Globe: »Lord zrobił się organem opinii publicznéj w Anglii i życzenia téjże, zostawania w przyjacielskich stosunkach z Francyą; ale znajduje się przecież wielu znakomitych mężów w parlamencie, równie tak jak on gotowych do oddania Francuzom jako narodowi sprawiedliwości, choć nie skorych do pochlebiania im. Gdyby się Francuzi mogli nieco pozbyć swéj narodowéj drażliwości, która ich często robi łatwém do użycia narzędziem w ręku niespokojnych i chytrych ludzi ich kraju, nie trzebaby im pochlebiać; w takim razie byliby sami wszystko rozważyli i przekonali się, że żadna tu obraza nie zachodzi, gdy o niéj nawet nie myślą; nie byliby wtedy nieprzyjaznemu umysłowi przypisywali odmówienia roszczeń, którychby sami nie byli zanieśli, gdyby sami za siebie byli myśleli, zamiast puszczenia się za zdaniem kilku zagorzalców politycznych.«

W Manchester odbyło się znowu wielkie zgromadzenie związku przeciw prawom zbożowym. Uzbierany na cel towarzystw fundusz, wynosi już 42,000 f. st. (1,764,000 złp).

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 4. Lutego.

Ze wszystkich stron nadchodzą rząd niepokojące wiadomości. Onegdaj wieczorem, zaraz po przybyciu gońca z Barcelony, naradzali się Ministrowie przez kilka godzin w pałacu Regenta, a dziś umieściła Gaceta depeszę Generała Kapitana Seoane z Barcelony z d. 30. z. m. do Ministra Wojny. Donosi on, że od d. 18. wzmaga się bardzo wzburzenie części ludności i wojsko na grube obrazy było narażone. Dalej powiada: »Wczoraj wieczorem massy groźniejszą przybrały postać. Rożne gromady ludu skupiały się na miejscach publicznych, i natrząsały się z przechodzących Oficerów, którzy bróni swéj użyć, a potém w bliskich domach schronienia szukać musieli. Także nadeszły patrol zelżono i tenże cofnął się nareszcie, gdy dowódzca jego rozkaz mój, aby ile możności unikać ścierania się wojska z ludem, opacznie sobie wytłumaczył. Wypadek ten wśród powszechnego wzburzenia umysłów był bardzo szkodliwy, bo gdy się to rozgłosiło, rzucano na inném miejscu dachówkami na pikietę, maszerującą ku domowi, gdzie pospólstwo stało. Tłumy stawały się co chwila zuchwalszemi, aż nareszcie Gubernator na czele jednego batalionu przybył i je rozproszył, po czém patrole po ulicach spokojność przywróciły. Te i inne, tutaj pominione wypadki okazują, że Barcelona na wulkanie stoi, a użyte przezemnie środki nie są dostateczne do złagodzenia umysłów i powściągnienia rozkiełznanych namiętności!! Nakoniec donosi jeszcze Generał iż sprężystych użyje środków przeciw Klubom i prassy.

Nadeszłe wczoraj z Barcelony listy prywatne wykrywają nam to, o czém w raporcie tym zamilczano. Dla zniweczenia nakazanego przez Generał Kapitana gwałtownego wybrania 12 milionów, opuścili właściciele swe domy i pozacierali numera tychże i nazwiska ulic; Alkaldowie dali się do cytadeli zawlec, aby nie być sługami przemocy, a gdy ich Generał Kapitan na wolność wypuścił, mieszkańcy poczytali to za słabość. Dnia 29. nad wieczorem pokłócił się jeden w Barcelonie bardzo znienawidzony Oficer sztabowy, z drugim Oficerem po cywilnemu ubranym. Obaj umkli nakoniec przed zbliżającym się tłumem ludu do cytadeli Atarazaras, zktórj zaraz patrole konne i piesze wyruszyły. Na te lud kamieniami rzucać zaczął. O godzinie 10. rozpędzono tłumy; wojsko zajęło ulice, a Oficerowie i żołnierze udawali się do drukarni, gdzie gazety drukowano i zabierali gazety do cytadeli, uprowadzając tamże i redaktorów. D. 30. osadzono w cytadeli kilka znakomitych obywateli i wszystkie gazety zakazano.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Miesiąc Styczeń i dotychczas też Luty odznaczały się nadzwyczaj łagodném powietrzem. Przymrozki były tylko rzadkie, śniegu téż mało spadło; w drugiéj połowie Stycznia częste były deszcze. — Śmiertelność nie przechodziła zwyczajnych granic.

— Liczba samobójstw i przypadków nieszczęśliwych w obwodzie Regencyi tutejszéj była ostatniemi czasy dość znaczna. Dnia 5. m. b. spaliło się sam na sam w izbie zostawione dziecko zbieracza szmatów Rosołka w Starém mieście ptu Szamotulskiego; a d. 24. m. z. dwuletnie dziecko gospodarza jednego w Podrzewie w pcie Szamotulskim, wpadłszy w węgle w fajerce złożone, tak się poparzyło, że nazajutrz umarło. — D. 16. m. b. rano między 4. a 5. godziną córkę Jędrzeja Walkowiaka w Dupiewcu, ptu Poznańskim, lat 12 mającą, w ogrodzie może zmarzłą, nieżywą znaleziono.

— W ciągu zeszłego miesiąca spłonęło ogniem 14 budynków. Wiatr z nocy na dzień 1. t. m. tu i owdzie niemałą wyrządził szkodę. Pomiędzy innemi w Graboszewie, pow. Wrzesińskiego, obora pańska tak uszkodzoną została, że się zawaliła. Jedenaście wołów zostało zabitych, jedenaście zaś tak uszkodzonych, że je natychmiast dobić musiano. W Zwierzchosławiu wywrócił wiatr jeden dom komorniczy i owczarnią pańską, która 80 sztuk owiec przydusiła.

Powietrze wciąż łagodne służyło oźminom. Zboże w téj saméj prawie, co dawniéj, utrzymało się cenie. Siano i słoma, któremi początkowo bardzo skąpiono, pokazują się znów na targach, i to w cenach wysokich.

Słów kilka o instytucyi sędziów pojednawczych w W. Xięstwie Poznańskiém.

(Dokończenie.)

§. 21. ustawy powiada, że rozjemcy nie wolno słuchać świadków i znawców, lecz tylko może przyjmować dowody z dokumentów, a do tych należą świadectwa piśmienne, jeżeli przez wystawiających oneż własnoręcznie zostały spisane i osobiście podane. Jestto urządzenie bez żadnego celu, jeśli nim nie jest większe jeszcze ścieśnienie zakresu działań pojednawców: bo gdzież w sporze między osobami z ludu wiejskiego (a takie się najczęściéj przed sędziów pojednawczych wytaczają) znajdzie się tak łatwo świadek, coby rzecz zrozumiale opisać potrafił? Komentator Szering taką tu robi uwagę: »Ponieważ sędzia pojednawczy sporu między stronami nie ma rozstrzygać, ale je raczéj tylko pojednać: przeto formalne przyjęcie dowodów nie ma miejsca. Produkowanie zatém dokumentów albo attestów piśmiennych dzieje się tylko dla tego, aby sędziego pojednawczego postawić w stanie przekonania się wedle §. 4. ustawy o wzajemnych pretensyach i zarzutach stron, a tym sposobem łatwiejszego przekonania ich o słuszności lub bezzasadności żądania i doprowadznia spornych do zgody.« Czyliż w tym samym celu nie należało dozwolić pojednawcom przyjmować i ustnych świadectw, chociaż naturalnie bez przysięgi?

Ostatniém sparaliżowaniem w mowie będącéj instytucyi jest oznaczenie §. 29., iż nastąpiona przed sędzią pojednawczym instrukcya lub udanie się do niego nie przerywa przedawnienia. Dłużnik może mię zwodzić od miesiąca do miesiąca — od dnia do dnia aż nareszcie proponuje mi zgodę przed rozjemcą. Udajem się więc do niego, ten zatrudniony lub nieobecny, wyznacza termin na ostatni dzień przed prekluzyą, — a tu mój dłużnik nie stawa lub termin rozciąga, — aż ku wieczorowi, ugodzić się nie chce i moje prawa upadły, bo do miasta daleko i sądy już pozamykane.

Takowe więc — ják widzimy — urządzenie całe bardzo mały tylko wpływ wywierać może, bo zakres działań obcięty, a szczególniéj tam, gdzie z natury rzeczy rozszerzonym być powinien. Pomimo tego §§. ustawy 34—38. instytucyą tę treścią swoją ogromnie wynoszą. Bo téż istotnie nie jeden sędzia pojednawczy strachu pewno doznał, jeśli po przyjęciu spraw kilku wziął do ręku ustawę z przypiskami Szeringa. Tyle tam drobnostkowych formułek — tyle zagrożeń nie ważnością, 2) Kassacyą, karą i utratą dobrego imienia, — a to wszystko prawie za uchybienia przeciw tym drobnostkom i formalnościom; że gorzko przychodzi żałować chwili, w któréj się niegdyś cieszyło z zaufania swych najmilszych wiejskich sąsiadów, — gdy utratą milionów słów wielu godzin czasu i mnogich dodatków do ugód tak źle czyste chęci opłacić nam może. Nikt prawie z osób prywatnych nie może mieć tyle mechanizmu, aby gdzieś nie uchybił przeciw formułeczkom. Gdyby więc sądy Królewskie w Wielkiém Xięstwie

(może markotne o utratę trochy kosztów) zawistnie tych uchybień dochodzić miały; nie jeden z sędziów pojednawczych, którzy mieli sposobność być czynniejszymi, lub wydać expedycye do sądów powiatowych, w dwójnasóbby oszczędzone stronom koszta sądowym kassom powrócił.

Gdyby kto z przyjaciół ustawy zarzucił, że ona — jak napomyka Szering*) w przypisku ósmym do §. 11. — sędziów pojednawczych przeznacza głównie do załatwienia sporów do postępowania sądowego się nie kwalifikujących, i że władze nie mogą być obojętne na utratę kosztów, jako części przychodów skarbowych; toć podług zdania wszystkich światłych ludzi wymiar sprawiedliwości ma być obowiązkiem, a nie zyskowném rzemiosłem prawego rządu.

Rzeczą sejmu zwrócić uwagę na jego wady, a gdy takowe rząd raczy sprostować; dopiéro kraj korzyści spodziewać się może.

P........ dnia 9. Lutego 1843. A. B.

1) Z wielu podobnych przytoczę jedno zdarzenie. Siedmdziesięcioletni włościanin ustąpił na zimę 1839. r. jednemu z synów gospodarstwo, z zastrzeżeniem sobie dożywotniego wymiaru i pomieszkania a wszystek żywy i nieżywy inwentarz podzielił między inne dzieci. Teść nowego gospodarza kupił mu inwentarz, który przez całą zimę był czynnym tak w gospodarstwie jako i do posług kommunalnych; ale urzędowe ustąpienie dziedzictwa nastąpiło przed Król. Kommissyą specyalną dopiero na wiosnę 1840. r. Po niejakim czasie ojciec, poduszczany przez inne dzieci, zaczął się swarzyć z synem gospodarzem, aż nareszcie w początku roku 1842. zaskarżył go o zasiew latowy 1840. i o injurją. Piérwszą sprawę wygrał, drugą przegrał z kosztami wynoszącemi 14 Tal. 20 sgr. a syn za radą swego mandataryusza ściągnął prócz tego 20 zlp. swojéj likwidacyi. Zabrano na to krowę starca, którą inne dzieci wykupiły a on wyprowadziwszy się natychmiast z dawnego gospodarstwa, przemyśliwał nad sposobami zemszczenia się na synu. Doradzają mu w miasteczku, aby syna pozwał o wynagrodzenie kosztów utrzymania pary koni przez zimę $18\frac{39}{40}$, co też i uskutecznił, podając swą pretensją na stokilkadziesiąt złotych polskich. Syn odebrawszy mandat i skargę, udaje się do sędziego pojednawczego, który po przemowie tchnącéj pokojem i uszanowaniem dla rodziców, uzyskawszy przyrzeczenie jakiejś koncessji; zapozywa obiedwie strony. Z ojcem przybywa drugi syn, dobrze się z sędzią znający i przyznaje, że powodem do ostatniéj skargi jedynie chęć zemsty i odzyskania kosztów processu injuryjnego — szczególniéj owych dwudziestwu złotych przez brata likwidowanych; w skutek czego udało się rozjemcy z małą ofiarą z swéj strony pojednać obu zwaśnionych, za zwrotem przez syna tych 20 złotych i przyrzeczeniem dobrego obchodzenia ojcu wracającemu pod dach rodzinny.

2) Na expedycyi powyższéj ugody (piérwszato jego expedycja) zapomniał sędzia pojednawczy dopisać: «zgodno z oryginałem». Czyli ją téż przyjmie sąd, w którym wytoczono process i czyli będzie akta reponował? —

*) Szeringa dla tego wszędzie przytaczam, że wydanie ustawy z jego komentarzem przysłał Król. Sąd Nadziemiański wszystkim sędziom pojednawczym.

W sobotę, d. 18. Lutego, odbyła się przedstawa polska, pierwsza po przybyciu długo oczekiwanego Pana Anczyca. Dramat w trzech aktach, Kapitan Merfort, z francuzkiego przetłumaczony, pomimo tego, że klassyczny jest pod względem układu, nie bardzo przyciągał publiczność naszę, wyglądającą utworów narodowych; małą przecież, a przynajmniéj nie pożądaną, liczbę widzów, przypisać można raczéj rozmaitym już pierwéj ułożonym zabawom karnawalnym, szczególniéj zaś świetnemu balowi, który na tenże wieczor był przygotowany. Rodzaj podobnych dramatów, który za Iflanda swe miał był górowanie, już dziś rzadko się podoba: ale Kapitan Merfort podobał się przytomnéj publiczności, a podobał się najwięcéj dla tego, że wzorowo został odegrany. Pan Anczyc w każdém poruszeniu, w każdém słowie, wydaje artystę znakomitego, jakich czasy owe utworcy sceny narodowéj Bogusławskiego wydawać mogły i w tak znacznéj liczbie wydały: a chociaż wiek Pana Anczyca wysoko już posunięty niektóre szkody mu przynosi, przecięż większa zapewne pilność w doskonałem wyuczeniu się roli, a przytém dawna artystowska wprawa, widzom bynajmniéj słabości z wieku pochodzącéj uczuć nie dozwala. Wszyscy artyści w dramat ten wchodzący na pochwałę ogólną zasługują: Pan Pietrzykowski, od czasu jakeśmy go tu poznali, znaczny uczynił postęp; rolę sentymentalną, jaka nie zupełnie dobrze odegrana, łatwo na śmieszną przeciąga stronę, oddał jako znamienity artysta. Pan Fedecki, krótką podrzędną rolę, dobrze odegrał: Pani Nowaczyńska, Pan Wisłocki

również ku zadowoleniu przytomnych role swe oddali. Pani Sadowskiéj nie dobrze ułożony ubior, zbytnie bielidło na twarzy, do przyzwoitego oddania roli były nieco na przeszkodzie. Karolinka mała, znaczną dość rolę, ku zachwyceniu obecnych oddała, i każdy przyzna, iż talent jéj przy sprzyjających okolicznościach na znakomitą artystkę wykierować ją może. Publiczność zrazu spokojna była pomimo wzorowéj gry Pana Anczyca i innych artystów: pierwsze oklaski zaczęły się, ale nie z trzeciego piętra, na wyrazy Pawła do Pulcheryi: »ty smoku, czarownico, i t. d.; po nich sprawiedliwsze następowały oklaski. Na samo piękne zakończenie, gdzie Pan Merfort w tych prawie przemawia słowach: »puśćmy wszelkie nienawiści, żyjmy w zgodzie, wszakżeż ta jedynie nas uszczęśliwić może? niech żyje pojednanie!« nie nastąpił jeszcze ogólny oklask; prawie z samej tylko góry dał się słyszyć wykrzyk pochwalający, i kilkorakie da capo, na które to da capo, nie czując iż takowe tylko na myśl ostatnią ma się ściągać, myśląc raczéj iż ktoś na górze bez dyskrecyi zaraz powtórzenia całego dramatu żąda, ironiczne poniżéj nastąpiły śmiechy. Krotochwila »Obiadek z Magdusią« często tu już grana i ulubiona od publiczności, łatwiejszego wprawdzie niż pierwszy dramat rodzaju, ku zupełnemu zadowoleniu publiczności została odegrana; po każdéj scenie, po każdym śpiewie, liczne następowały oklaski. — Bodajby prośba Towarzystwa o względy publiczności wyrażona z pełnem uczuciem w ostatniéj śpiewce Magdusi, przedstawionéj przez Panię Sadowską, nie była płonna. Miéjmy względy, a nietylko przez częsty wgląd na widowiska nasze, ale, nie kończąc na samych chęciach, miéjmy też dogląd, iżby artyści nasi i za sceną dobrego doznawali powodzenia!

M. B.

LISZT w POZNANIU.

(Pierwszy wieczór muzykalny.)

W pośród licznych gwiazd przyświecających naszéj Epoce z horyzontu sztuk pięknych, muzyka, ta piastunka ludów wychowująca je od kolebki — a towarzysząca aż do wiecznego mieszkania, szczyci się obecnie świetnemi meteory. — Niezaprzeczenie, jednym z najświetniejszych, jest F. Liszt. — Węgrzyn Liszt, wraz z Nadwiślaninem Chopenem, i z Norwegczykiem Ol-Bulem, podali sobie przez obszar świata bratnie dłonie i utworzyli łańcuch elektryzujący całą młodą, a nawet i odrętwiałą starą Europę. Powołaniem muzyki jest odbrzmiewać gorącém uczuciem myśl Epoki — odbrzmiewać ją w różnych rozczłonach, a w harmonijnéj całości. — Ztąd téż odrębna cecha geniuszu muzykalnego artystów przeszłości i obecnych czasów.

F. Liszt, któregośmy z niewyczerpaném zadowolnieniem wśród nas usłyszeli — jest powołanym i poświęconym na tę szczytną missyę artysty. Missyą jego jest oddanie wszystkich, w pojedyńczéj myśli naszéj Epoki — w myśli nie będącéj jedyną, ale wiélé innych w sobie chłonącéj. Szczére zamiłowanie sztuki i słuchanie jéj natchnień, świadczą za prawdziwością geniuszu muzykalnego tego znakomitego artysty. Główną cechą talentu jego, jest wrażliwość i silne przejmowanie się charakterem każdego uczucia dotychczas świat moralny poruszającego — jakotéż, biegłość w oddawaniu tych różnych uczuć. Anatomizuje on prawie każde wrażenie, jakiego doznaje, przyprowadza je przez swoją istotę — i wyrzucając ze swego łona, elektryzuje słuchaczów. Jest to mistrz biegle czytający w księdze uczuć świata, rozwijający tę księgę publicznie przed oczy zdrętwiałego nieraz tłumu — pokazujący swym palcem każdą literę — i dotykający jéj się w sercu w którém się także znajduje — a obejmujący sam w swém łonie charaktery całéj księgi — którą zbogaca swemi komentarzami. Jest to kosmopolita skupiający w sobie wszelkie ważniejsze myśli socyalne naszéj społeczności — a charakteryzujący każdą i wystrzeliwający je na świat w jaskrawych płomieniach. — Tyle tylko (chociaż by można nieskończenie więcéj) możemy dotychczas o nim powiedzieć z ogólnego stanowiska sztuki, raczéj we własnych wrażeniach niż w głębokiém znawstwie biorąc te myśli.

Skreślimy tu wrażenia jakich doznaliśmy słuchając gry tego znamienitego artysty. — Najprzód, gdy tylko dotknął posłusznego sobie instrumentu, uczuliśmy zaraz, że go owładnął, i jak Arab swym ognistym rumakiem powodować będzie. Smutne tony, namiętne, ponure, to znowu czułe, słodkie i ciche Andanta z Łucyi z Lamermoru, zaszumiały gwarem namiętności — lub szemrały tkliwem westchnieniem pod jego palcami. — Namiętność i tkliwość wypiastowane pod włoskiem niebem, wnet utonęły w fantazyi z Don-Juana w morzu filozoficznych, burzliwych — sceptycznych myśli, przechodzących nagle od smutku i zniechęcenia, do wesołości ucztującego z towarzyszami w mniszéj kapicy Bejrana, wśród starożytnéj sali średniowiecznego zamku, lub na odkrytéj terasie kastylijskiego pałacu, wśród poma-

rańczowych ogrodów. Wesołość ta, choć burzą poprzedzona choć niewiadomo czém spowodowana pociągać się zdawała, jak magnes do szalonego tanca z pieniącym się pucharem wręku! — Potém, śpiew smętny, taki smętny i rzewny, taki czuły, tak dumliwy, — napełnił serca rzewnością i przejął współczuciem. Zdawało się widzieć, samotnego, smutnego wieszcza, dumającego nad brzegami Sekwany o rodzinnéj zagrodzie. Zdawało się słyszeć głos jego wywołujący z głębi serca rodzinne wspomnienia. — I wylały się wreście te wspomnienia z jego duszy — łez czystych kroplami i zanucił smętnego mazurka, a nucił tak rzewnie, tak błogo, że każda nuta jego znajdowała odpowiednią w piosence i w duszy rodzinnego plemienia! —— Ucichł śpiew ten czarujący, a raczéj wpłynął w burzliwy potok użaleń i wyrzutów, i utonął w spokojniejszéj, lecz zawsze w smutnéj i drażliwéj harmonij jaką nacechowane wszystkie prawie utwory Chopena. — Zabrzmiała znowu pieśń inna. Pieśń najprzód sredniowieczna, potém poważna, czuła i filozoficzna Szuberta. — W Erlkönig stanął przed nami duch olbrzymi germanów wykorzeniających sosny silnemi ramiony, nucących późniéj tkliwym głosem swych Minnesengerów, wznoszących hymn nabożny pod sklepieniami Gotyckiéj świątyni — wylewających strumienie uczuć przez późniejszych swoich poetów, zastanawiających się poważnie nad stwórcą i stworzeniem. Pieśń ta, z poważnéj i smutnéj, z heroicznéj, stawała się tak czułą, spływała tak łagodnym i cichym strumieniem, i wsiękała w tajniki serca i umysłu ludzkiego. A wszystkie te uczucia, w Łucyi, w Donjuanie, w Chopenie i w Szubercie rozlane, tak po mistrzowsku umiał oddać artysta, tak szczerze niemi był przejęty! — Aż w tém, zabrzmiała pod jego palcami igrająceni po klawiszach jak lekki zefir, lub jak gwałtowny uragan, zabrzmiała własnego utworu galopada fantastyczna, wesoła, ironiczna, szydercza, i wodmęt za sobą pociągająca. — Sunęły się pary pędem żelaznéj kolei po szerokim świecie — muzyka odbrzmiewała jak gdyby pełnią całéj orkestry, pojedyncze tony z każdego uczucia, które w nim napotkała, sprowadzając niejako do jednego mianownika myśl filozoficzną tych wszystkich uczuć, których tajnie odsłaniała zdumiałéj publiczności. — Galopada wpadała w chaos namiętny, burzliwy, gwałtowny, wulkaniczny, podobny trzęsieniu ziemi poprzedzającemu roztwarcie krateru i wybuch palnéj materyi, a galopujący, artysta, instrument i słuchacze zdawali się wpadać w rozwartą otchłań piekielną, — lub gdzieś ulatywać na barkach Lucypera. (d. c. n.)

Spodziewać się należy, iż nietylko nikt z światłych członków kasyna polskiego nie przejmie się duchem artykułu Pana P., zamieszczonego w Nrze 39. niniejszego pisma, ale nawet wielu go z oburzeniem czytało. Kiedy, dzięki bogu, obywatele wiejscy raz przecie otrzęśli się z przesądów, które tę część narodu tak długo hańbiły a szkodę niosły krajowi; Pan P. chciałby obywateli Poznania przejąć zasadą: »Du hast uns lange genug geknufft, man wird dich weiter knuffen.« (Saeume Apokr.) Niech błazeństwa kilku osób, lub z kilku rodzin złożonéj koterji, nie służą nikomu za powód do siania nowych rozdwojeń; ale hasłem naszem niech raczéj będzie następny wyjątek z jedynéj może narodowéj poezyi Mickiewicza:

»Razem kraju przyjaciele!
»W szczęściu wspólném nasze cele.«

A. B.

Z okolicy Lubasza, 19. Stycznia.

W ozdobnym kościele tutejszym uczcił dzisiaj nasz luby Pasterz W. J. X. Dyniewicz, drogą pamiątkę Najdostojniejszego Arcybiskupa MARCINA DUNIN, solenném żałobném nabożeństwem. — Smutna ta uroczystość, przy kapłanach z sąsiedztwa, i ogromnéj massie wiernych odbyta, miała piątno téj wspaniałéj okazałości, która i Wielkiego ARCY-PASTERZA naszego i Szanownego onę Sprawującego jest godną. S..y. S.
